

N A S Z

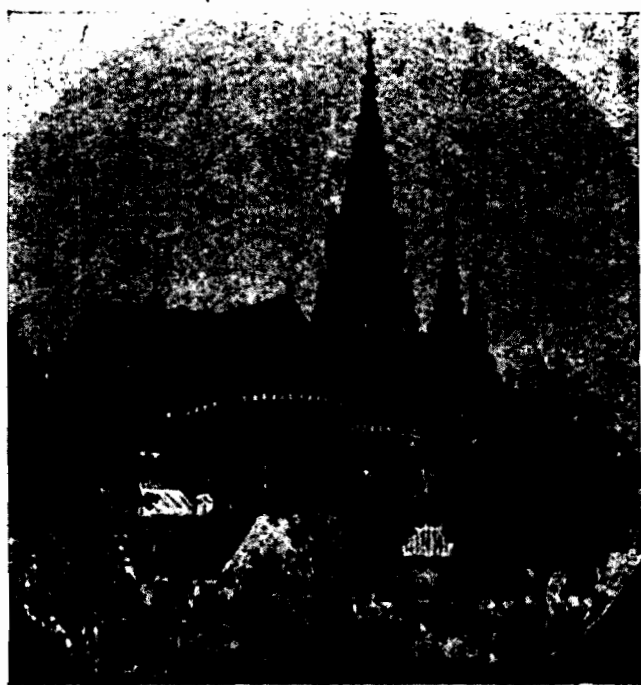
Opł. poczt. ulozoz. ryozaltem.

G Ł O S I K

Ilustrowane regionalne pi semko dzieci
i dla dzieci pojez. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 4. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 15. II. 1936.

S Z T A B I N.



25 km od Augustowa, w stronie południowo-wschodniej nad rzeką Biebrzą leży Sztabin.

Początkowo osada nazywała się „Sokołów“, później „Osinki“, wreszcie, po objęciu majątku Cisów przez hr. Karola Brzostowskiego

w r. 1820, otrzymała nazwę „Sztabin“.

Zacnym człowiekiem był hr. Brzostowski, ze względu na gospodarowanie. Nie zapominał on również i o fabrykach. Założył w Sztabinie: hutę żelazną, gisernię, stolarnię, tokarnię, kotlarnię, kuźnię i browar, z którego szczątki do dziś dnia istnieją.

W roku 1824 zaczęto kopać kanał Augustow-

ski, do którego sztab, dostarczała fabryka żelaza w Sztabinie. Z tej to racji nazwano dawniejsze „Osinki“ Sztabinem.

W 1905 r. rozpoczęto budowę kościoła, która trwała pięć lat.

Po wybuchu wojny światowej, Niemcy, chcąc zburzyć kościół, w ciągu 18 dni ostrzeliwali go z ciężkich armat, i bardzo zniszczyli, a jednak nie zburzyli. Ze Sztabina, liczącego 300 domów; zostało tylko 16, a reszta spalona i zburzona.

W 1917 roku powstała w Sztabinie Polska Organizacja Wojskowa (P.O.W.). Peowiaci sztabińscy odznaczali się odwagą. Po krótkiej walce z peowiakami, Niemcy opuścili Sztabin.

Po wojnie światowej, kościół był bardzo zniszczony, a więc wymagał naprawy. Staraniem proboszcza i Fundacji Sztabińskiej, został odnowiony. Naprawa trwała trzy lata i kosztowała 28 tysięcy złotych.

Dzisiejszy Sztabin posiada urząd gminny, pocztę, aptekę, kasę Stefczyka, posterunek policji państwowej, remizę straży pożarnej i 7 sklepów. Prócz tego mamy nowy gmach szkoły powszechnej, w którym jest 6 klas. Szkoła ta zbudowana została z pieniędzy Fundacji Sztabińskiej w Cisowie, którą utworzył Karol hr. Brzostowski.

Wincenty Jan Sobotko
ucz. VI oddz.

W starej i nowej szkole.

Jakaż wielka różnica jest pomiędzy naszą szkołą dawniej a dziś. Sztabin osada, która za lat kilkanaście rozwinie się w miasteczko, nie miała dotąd budynku szkolnego. Klasy były małe i w wynajętych lokalach.

Ach, jak niedobrze tam było się uczyć! Powietrza brakowało tak, że nas często głowy bolały i rozmaite zapachy nas dręczyły. Nie mieliśmy gdzie czekać, ani spacerować podczas przerwy i dużo tam rzeczy brakowało. I sale były małe. Siedzieliśmy po troje w ławce dwuosobowej, to zadania, czy rysunki nie były czysto wykonane. Długość starej klasy 8 m. szerokość 4 m.

Ale obywatele Sztabina i pan administrator powiedzieli: - Dość męki naszym dzieciom. Wybudowali nową piękną i wygodną szkołę. Pracowali ludzie prędko, ofiarnie i wszyscy uczymy się już od października 1935 r. w nowej szkole.

Ach, jak nam wesoło, miło i wygodnie! Sale duże, jasne i czyste, a pięknie dookoła i powietrze zdrowe od drzew szpilkowych. Na przerwach chodzimy po korytarzu, albo bawimy się na podwórzu szkolnym. Aż żał odchodzić po nauce do domu. Prawie wszystko zawdzięczamy naszemu dobroczyńcy hrabiemu Karolowi Brzostowskiemu, który cały swój majątek oddał dla dobra obywa-

teli Sztabina. Dzięki panu Kulczyckiemu, panu Łazarskiemu i ich pomocy, mamy nową szkołę. W tej szkole są cztery klasy, w których jest bardzo widno i ładnie.

Staramy się jak najładniej ubrać swoją klasę. Wieszamy obrazy historyczne, jak np. Hołd Pruski. Potem wiszą portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i wiele innych. Pod obrazami wiszą ładne makatki. Tak w klasie ładnie, jak w lecie w sadzie, Niczego tutaj nie brakuje. Wentylatory, piece, a na oknach stoją ładne kwiaty. Słowem wszystko jest. Długość naszej klasy wynosi 9 m 90 cm,



Karol hr. Brzostowski.

szerokość 6 m. Siedzimy po dwoje i jest jeszcze dużo miejsca.

Przed szkołą na stopniach leży duża żelazna wycieraczka, a na drzwiach kartka z napisem: wycierać obuwie. Po wejściu do korytarza, widzimy dużą umywalkę, a po za brudzeniu rąk prędko biegniemy do umywalki. Przy umywalce wiszą ręczniki po 2 z każdej klasy i leży mydło

Dalej są wiészaki, czego w starej szkole nie mieliśmy. Jest też tablica do rozwieszania gazety, a pod tablicą stoi kosz do śmieci i spluwaczka.

Przed szkołą mamy duży plac, a my będziemy go wyrównywać, zasadzać kwiatami i żywopłotem. Mamy duży ogród, gdzie będziemy siać warzywa i zasadzać drzewka owocowe.

Genia Ryszkiewiczówna
ucz. VI oddz.

Niedługo już będziemy jeździli przez Sztabin do Białegostoku.

Dotychczas miasteczko Sztabin nie miała szosy. Wszyscy jeździli zwykłą, polną drogą do Augustowa i Suchowoli. Bardzo to było niewygodnie, bo i koniom ciężko i mało można na furę położyć i wreszcie powoli trzeba jechać.



Budowa szosy do Sztabina.

A już mowy niema o tem, żeby można było jeździć autobusem. Po takiej zwykłej polnej drodze, pełnej dziur, autobusy nie mogą chodzić.

To też, jeżeli komu trzeba jechać ze Sztabina, innej rady niema, jak tylko furą. A to kosztuje drogo i jedzie się długo i jest niedogodne.

A już z Augustowa do Białegostoku, to trzeba autobusem jechać aż przez Grajewo.

Przed paru laty pomyślano o tem i zaczęto budować nową szosę. Szosa ta jest już prawie gotową.

Miasteczko Sztabin zyska wygodną komunikację. Będzie można w przeciągu godziny dojechać do Sztabina z Augustowa. A do Białegostoku droga będzie krótszą o 21 kilometrów.

Mieszkańcy Sztabina nie będą więc, jak dotąd odcięci od reszty powiatu. A przytem ożywi się samo miasteczko. Będzie duży ruch samochodowy i handlowy, a z tem i ludziom będzie lepiej, bo gdzie duży ruch tam i większa zamożność.

Dużo kosztuje ta droga. Pieniądze płyną z podatków, które płacą wszyscy, ale zato będzie większa wygoda i zarobki.

K.

DZIŚ NA DWORZE BARDZO ZIMNO.

*Dziś na dworze bardzo zimno: śnieg i zawierucha,
Kręci śniegiem wiatr wokół, jak szalony dmucha,
Pada, pada śnieg na ziemię, pada i nie ginie...
U nas ciepło, płomień bucha, aż buczy w kominie.*

*Chodź tu synku mój maleńki, kochany ogromnie,
Chodź tu, usiądź na kolanach i przytul się do mnie.
Mocno przytul się do ojca, rączką wez za szyję,
Będę słuchał, jak maleńkie tve serduszko bije.*

*Zasłuchany w rytm serduszka, rytm serduszka ckliwy,
Powiem, synku tobie o tem, jakim ja szczęśliwy,
Jakim wdzięczny Panu Bogu, że mi dał cię, synku...
Chodź, opowiem ci o wszystkim tutaj przy kominku.*

JAN CZEKAŃSKI.

Jak mały Ludwiś uratował oddział powstańców*).



Ostatni weteran pow. augustowskiego

— Czy daleko jeszcze Bartłomiej do tych Grądów? — Zapytany, mimowoli, zaciął konie i wóz szybko potoczył się po piaszczystej drodze. Na wozie zapanowało milczenie. Dopiero, gdy wieś pozostała daleko w tyle, Bartłomiej zatrzymał konie, aby nieco odpoczęły, a sam zwrócił się do swojego pasażera, który ciekawie rozglądał się na wszystkie strony.

Księżyc wyszedł z poza chmur i oświetlił wyraźnie twarze dwu ludzi, zbliżone do siebie. Jedna twarz była piękna i młoda, druga poorana przedwczesnymi zmarszczkami i pokryta siwiejącym już gdzieniegdzie włosiem.

— Prosiłem was panie— zaczął Bartłomiej — abyście nie rozmawiali głośno, zanim nie wyjedziemy ze wsi, bo teraz Moskalów wszędzie pełno i na wszystko oko mają. A jak kogo złapią w swoje ręce, to bliżej mu do świętego Piotra i Pawła, niż do swojej chaty. Takie ci one okrutnie zawzięte na tych, co służą pod panem Szukiewiczem. —

Młodzieniec słuchał z zainteresowaniem gawędy gospodarza, ale w twarzy jego nie znać było żadnego śladu obawy przed Moskalami.

— Abyśmy tylko minęli Kopytkowo**) — ciągnął dalej Bartłomiej — to tam już będziem jak u swoich. Prawda, że miejscami trzeba będzie na bagnach osiami błoto garnać, ale pod spodem grunt twardy i znającemu nietrudno przejechać.

— Dobre miejsce wybrał porucznik Szukiewicz— odezwał się młodzieniec — Czerwone Bagno, to prawdziwy rezerwat wojska polskiego. Tylko w takich niedostępnych miejscach można czuć się teraz bezpiecznie.

— Nie bardzo i tu bezpiecznie— odpowiedział Bartłomiej, bo szpiegów wszędzie pełno, podsłuchają, podpatrzą drogę, Moskali sprowadzą i gotowe nieszczęście. —

Konie tymczasem już odpoczęły, więc podróżni ruszyli dalej w drogę.

*) Zdarzenie z powstania styczniowego, napisane na podstawie opowiadań Ludwika Chilickiego z Jamńi.

**) Wleś nad rz. Kopytkówką, dopływem Biebrzy na granicy powiatu szczuczyńskiego i augustowskiego.

Minęli Kopytkowo i Grzędy w jaknajwiększej ciszy, nie zatrzymywani przez nikogo, aż wreszcie zamajaczył przed nimi las.

— No, chwała Bogu, jesteśmy na miejscu — rzekł Bartłomiej. Teraz musimy udawać wilki. — To mówiąc, zaczął wydawać z siebie głos zupełnie podobny do wycia wilka. Po chwili doleciał z lasu również głos wilka, naprzód jeden, potem drugi i trzeci, wreszcie dał się słyszeć trzask gałęzi i stanął przed przybyłymi wysoki, w barankową burkę odziany mężczyzna, trzymający w rękach, gotową do strzału, strzelbę. Poznał widocznie Bartłomieja, bo strzelbę natychmiast opuścił i zawołał wesołym głosem. — Al! To widzę, że znowu nam gościa przywozicie. Ucieszy się nasz porucznik, bo ludzi i broni potrzeba nam jak nigdy.

— Daj Boże na szczęście, odpowiedział Bartłomiej, nacisnął czapkę na uszy, pożegnał się z powstańcami, zawrócił konie i po chwili rozplątał się w ciemnościach nocy i mgie bagien nadbiebrzańskich.

II.

Słońce było już wysoko, kiedy Bartłomiej dojeżdżał do Jamin*). W domu oczekiwano go z niepokojem. Szczególnie 8-letni Ludwiś dopytywał się troskliwie, czy się co w drodze nie przydarzyło, bo wieczorem przychodzili żandarmi i pytali się, gdzie ojciec, to im matka powiedziała, że pojechał do Augustowa. Widocznie, że się czegoś domyślają, albo im kto doniósł, że ojciec dowozi do powstańców: jedzenie, ubranie i nowych żołnierzy.

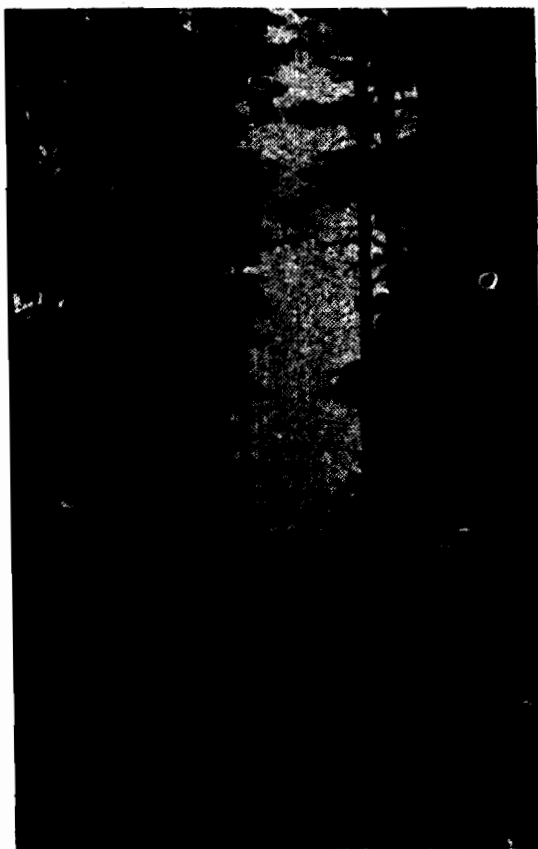
— Oj! Bartuś, Bartuś — mówiła matka do męża, a to nam nie-szczęścia sprowadzisz do chałupy przez tych twoich powstańców.

Do południa minął czas spokojnie. Tylko w czasie obiadu nie można się było doszukać i dowołać małego Ludwisia. Dopiero, gdy obiad miał się już ku końcowi, Ludwiś wbiegł pędem do chaty i od proga zaczął wołać:

— Tatulu! Tatulu! Moskale idą od Sztabina. Musi dużo, bo aż się zakurzyło od lasu!

Pierwsze oddziały dochodziły już do wioski, a koniec wychodził dopiero z lasu. Zdaleka było słychać, jak Moskale śpiewali:

*) Wieś — 6 km na zachód od Sztabina.



Da Babłanow genierał,
Da wsiu Polszczu rozorał.
Zbuntowali sia wsie pany. —
Da wsia szlachta obodraný*).

Wojsko zatrzymało się we wsi. Do chaty Bartłomieja weszło kilku Moskali, którzy zaczęli dopytywać się o gospodarza.

— Pojechał do Augustowa — rzekła gospodyni i odwróciła się do swojej roboty.

— Nu tak nie do Augustowa pojechał wasz człowiek „matuszka”. On już powrócił i z nami pojedzie na Grądy. On, dobrze „darogu znajet”. A nie zechce „gałubczyk”, to ot co...

To mówiąc, Moskał wykonał ręką ruch, jakby uwiązywał na szyji sznurek i pociągał ręką do góry. Kobieta udawała, że nic nie rozumie. Moskale przeszukali cały dom, chlew i stodołę. Bartłomiej, jakby się zapadł pod ziemię. Moskale źli, przeklinając, poszli.

Po godzinie, chmura żołdactwa rosyjskiego przeszła przez wieś i skierowała się na Mogilnice i Dębowo.

Ludwiś długo jeszcze patrzył za nimi, przy płocie, przesłaniając czoło rękoma i mówił sam do siebie: Na Grądy poszli — na Grądy.

Naraz jakaś myśl przeszła mu przez głowę, bo w jednej chwili znalazł się na ulicy i pędem pobiegł na łąkę, gdzie pasły się konie. Dopadł swego kasztana, przyprowadził do usypanego z ziemi, kopca granicznego, wskoczył koniowi na grzbiet i jak strzała pomknął naprzelaj do Polkowa. Koń miejscami zapadał się po brzuch w błocie, ale nie czując wielkiego ciężaru na sobie, szybko podrywał się i pędził dalej. Po godzinie takiej gonitwy, Ludwiś dotarł do brodu w kanale Augustowskim, w pobliżu Polkowa. Tu zsunął się z konia, otarł go z piany i pozwolił popaść się na bujnej trawie.

— No, już pół drogi przebyłem — cieszył się w duchu. — Zanim Moskale dojdą okrężną drogą do Kopytkowa, ja już będę na miejscu.

Po krótkim popasie Ludwiś dosiadł znowu swego kasztana i ruszył dalej, jemu tylko znanymi ścieżkami, do Grądów.

III.

W obozie na Grądach, pañował nastrój wesoly. Oddział wzrastał w siły z każdym dniem, tak, że mógłby się już zmierzyć z niebyle jakim przeciwnikiem. Żołnierze z niecierpliwością oczekiwali chwili, kiedy znowu znajdą się w ogniu walki z Moskalami.

Naraz dał się słyszeć przeciągły głos trąbki.

— Co to? Alarm?—Taki—Ten sygnał oznacza nagle niebezpieczeństwo.

*) Babłanow general całą Polskę zniszczył. Zbuntowali się wszyscy panowie, wszystka obdarta szlachta.

Nie minęło dziesięć minut, a cały oddział stał już gotowy do marszu, czy może do... bitwy. Żołnierze patrzą po sobie, jakby pytali, co się stało. Nie długo czekali na odpowiedź. Przed oddziałem stanął porucznik Szukiewicz w towarzystwie małego chłopczyka. Chłopcem tym był Ludwiś.

— Bracia! Żołnierze! — wyrzekł twardym głosem porucznik. — Ten malec przyniósł nam wiadomość, że większy oddział Moskali zbliża się ku nam od strony Grzędów. Ponieważ przed nocą tu nie zdażą, więc zrobimy im nieprzyjemną niespodziankę. Ten chłopak wyprowadzi nas stąd tą samą drogą, którą tu do nas przybył. Polska nie zginie, kiedy ma takie dzielne dzieci.

To mówiąc, dał rozkaz do odmarszu.

IV

Ranek dnia następnego był piękny i słoneczny. Do Grzędów zbliżali się Moskale. Nie liczyli się wcale z ostrożnością, tak pewni byli zwycięstwa.

Naraz padł strzał: jeden drugi, trzeci... dziesiąty. Echo poniosło daleko odgłos strzałów. A potem: Urra! Urra! Urra! Bij lachów, panów i buntowników! — I pędem ruszyli z najeżonymi bagnietami do ataku...

Las milczał... Moskale, zdumieni, zatrzymali się.

— Co to? Ślady obozu! Jeszcze niedawno tu byli, a teraz szukaj wiatru w polu! —

Las milczał... Nie zdradził tajemnicy, którą posiadał.

Moskale, źli sami na siebie, a najbardziej na tego, kto zawiadomił powstańców o niebezpieczeństwie, ruszyli z powrotem do Sztabina.

I znów rozległo się na drodze donośne śpiewanie, któremu towarzyszyło mocne walenie w bęben:

Da Bablanow genierał,
Da wsiu Polszczu rozorał.
Zbuntowali sia wsie pany,
Da wsia szlachta obodrany.

* * *

Oddział powstańców obierał sobie nową siedzibę w Łozach*) koło Cisowa.

*) Niedostępne miejsce wśród bagien na północ od Sztabina.

Książki.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie”. Swoje pochwalicie — gdy przeczytacie, książkę ks. Jakóba Rólkowskiego p. t. Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafji Sztabińskiej.

NIEZGODNE GARNUSZKI.

Garnuszki się pokłócily,
O miejsce na stole:

„Ustąp miejsce mi, mój mity!”

„Nie chcę! Tu stać wolę”.

I tak klóca się garnuszki,

O te miejsce z brzegu:

„Ty masz, bratku, w nosie muszki,

Kadnyś mi kolega!”

„Nie chcę twoim być kolega,

Boś uparty strasznie“,

Mówi mniejszy do większego,

Ten zaś jak nie wrzaśnie:

— „Posuń mi się zaraz, smyku!

A to się rozpiera...”

No i robią wiele krzyku,

Dają sobie „sera“.

Popychając się w zapale,

Na podłogę lęca.

Nie widziały brzegu wcale:

Skończyło się heca.

Pokłóciły się garneczki

O miejsce na stole —

Pozostały kawaleczki

.....
Ja tam zgodę wolę.

JAN CZEKAŃSKI.

Rozwiązanie łamigłówki z № 3-go.

Połowa pociągu z Suwałk, z lokomotywą jedzie naprzód, mijają stację, zatrzymuje się, wjeżdża tyłem na bocznice i czeka. Tymczasem cały pociąg, z Grodna, jedzie naprzód, mijają stację i zatrzymuje się przed pozostałą częścią pociągu suwalskiego. Teraz wagony z lokomotywą stojące na bocznicach, wyjeżdżają w stronę Grodna i zatrzymują się za stacją. Cały pociąg, przybyły z Grodna, wraca na dawne swoje miejsce, poczem sama lokomotywa jedzie naprzód, dołącza do pozostałej części pociągu suwalskiego, z którą wraca, mijają stację i wpycha wagony na bocznicę. Sama lokomotywa wraca do swoich wagonów, poczem cały pociąg jedzie do Suwałk. Teraz pierwsza część pociągu suwalskiego cofa się, dołącza do swoich wagonów, stojących na bocznicach i cały pociąg jedzie do Grodna.

KRZYŻÓWKA.

| | | | | | | | |
|-------|--|--|--|--|--|--|--|
| 1-szy | | | | | | | |
| 2-gi | | | | | | | |
| 3-ci | | | | | | | |
| 4-ty | | | | | | | |
| 5-ty | | | | | | | |
| 6-ty | | | | | | | |
| 7-my | | | | | | | |

Wypisać w kwadrat siedem wyrazów o następującym znaczeniu:

- 1) Miasto powiatowe jednego z powiatów graniczących z augustowskim.
- 2) Ogródek, gdzie rosną młode drzewka.
- 3) Nazwa samochodu.
- 4) Nazwa gminy kościelnej.
- 5) Broń palna.
- 6) Wieś niedaleko Sztabina.
- 7) Oficer.

Litery w grubych kratkach dadzą nazwę jednego z miasteczek powiatu augustowskiego.

Listy od Redakcji:

V kl. szkoły powszechnej w Filipowie.

Dziękujemy za korespondencję. Słowo o Filipowie i o przemysłach zamieścimy. Fotografia z aparatu „Jaki — Mamy” bardzo nam się podobała. Zamieścimy i prosimy o więcej.

Listy do Redakcji:

Kochany Głosiku!

Upraszam Ciebie, ażebyś rozgłosił, że chcę nawiązać korespondencję z koleżanką klasy VII.

(→) ~~STEFANJA KOSCIUCHOWNA~~
ucz. kl. VII szkoły powszechnej w Filipowie
poczta i gmina Filipów, powiat suwalski.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner.** Administrator: **St. Sękowski.**

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Konto P.K.O Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P w Augustowie.**

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — **Z. Warakomski.**

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja Nr. 59.